

Przewidywana wydajność połowów w marcu

Morski Instytut Rybacki przewiduje na podstawie obserwacji własnych oraz danych klimatologii Bałtyku, iż w marcu br. będzie 9 dni sztormowych na łowiskach wschodnich i 10 na zachodnich.

Badania przeprowadzone przez MIR w grudniu r. ub. i styczniu roku bież. wykazały wysokie zasolenie wody w najgłębszych młach Głębi Gdańskiej i Bornholmskiej, przy niskiej niestety zawartości tlenu. O ile pierwszy warunek istotnie sprzyja tarło dorsza, o tyle drugi powstrzymuje go od przebywania na największych zagłębieniach dna. Na stokach obu głębi i Rynny Słupskiej panują już jednak lepsze warunki tlenowe, przy czym zasolenie wód jest również odpowiednie dla tarła dorsza. Wniosek stąd, iż skupianie się, jak też i tarło dorsza odbywać się będzie na rozległych terenach stokowych, co wymagać będzie większego natężenia pracy przy eksploatacji łowisk.

Ostatnie analizy gonad wykazują przewagę osobników (33 proc.) w IV stadium dojrzałości (wg skali Maiera). Z tego względu w drugiej połowie marca należy oczekiwać największych przedtarlowych koncentracji i najlepszych połowów dorsza.

Na łowiskach wschodnich i południowo-wschodnich najlepszych wyników należy oczekiwać na kwadratach MN 9-10, RS 7-8, S 4-5-6, T 4-5, UW 12, W 10-11, zaś na łowiskach południowo-zachodnich w kwadratach GH 4-5-6, I 4-5, KL 9-10 oraz MN 9-10.

Zalecone jest również przeprowadzenie wywiadu w kwadratach K 8-9-10.

W marcu zarysuje się również zdecydowanie zwykła tendencja w połowach śledzia rasy włosennej. Istnieje możliwość podejścia tarłowego śledzia w Zatoce Pomorskiej i związanych z tym dobrych wyników połowów w rejonie Świnoujścia. Najlepsze wyniki spodziewane na kwadratach TU 4-5 oraz CDE 2. Zaleca się pilne śledzenie przystępu śledzia tarłowego na Zatokę Pomorską od rzolwisk Rugli (Sassnitz, Greifswalder Oie) i pogotowie floty dla uchwycenia właściwego krótkiego okresu intensywnych połowów, który powinien rozpocząć się w III dekadzie marca.

Przy sprzyjających wiatrach z kierunków N, N-NE i NE istnieje możliwość niezłych połowów łososa na takie w kwadratach R 7-8 i S 7 oraz we wschodniej i centralnej części Głębi Gdańskiej. Pod koniec miesiąca tendencja wydajności połowów łososa raczej słabnąca.

Należy również przewidywać odłów niewielkich ilości szpruta pełnowartościowego dla przetwórstwa. Połowu te jednak nie będą posiadały poważniejszego znaczenia przemysłowego.

RYBAK MORSKI TYGODNIK CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOKÓWSTWA

NR 9 (22)

GDYNIA, 23. II. — 1. III. 1953 R.

CENA 40 GR

Uchwała Prezydium Rządu

w sprawie nowego systemu płac w rybołówstwie — wyrazem troski ludowego państwa o byt rybaków

Na licznych zebraniach i naradach, pracownicy rybołówstwa zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych zapoznają się ze szczegółami Uchwały Prezydium Rządu z dnia 4 lutego br. Uchwała ta jest dalszym pogłębieniem Uchwały Prezydium Rządu z dnia 3 stycznia br., znoszącej system bonowy i regulującej system płac i cen. Uchwała z dnia 4 lutego wchodzi w życie z ważnością od dnia 1 stycznia br. i reguluje wstecz wszystkie dokonane w tym okresie zobowiązania finansowe.

Uchwała ta jest jeszcze jednym dowodem troski Partii i Rządu o byt człowieka pracy i jeszcze wymowniej świadczy o wzroście stopy życiowej w naszym kraju. Jest ona wyrazem wzrostu siły naszego ludowego państwa i stwarza realne możliwości dla wykonania planu połowów w roku 1953, a jednocześnie nie bezpośrednio wiąże rybaka z walką o plan.

W związku z Uchwałą Prezydium Rządu z dnia 4 lutego 1953 r. po porozumieniu z Zarządem

Głównym Związku Zawodowym Pracowników Żeglugi, Ministerstwo Żeglugi wydało zarządzenie wprowadzające nowy system płac i ustalające wysokość partu dla rybaków kutrowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych.

O czym mówi zarządzenie?

Już w pierwszym jego paragrafie czytamy, że rybacy kutro wi otrzymują wynagrodzenie uzależnione od wartości złowionej ryby (t. zw. part). Tym samym wzrasta wśród rybaków osobiste zainteresowanie wynikami połowów, przynoszącymi im obecnie korzyści materialne, proporcjonalnie do realizacji planu.

System podziału partu między załogę opracowany został w ten sposób, aby szczególnie podkreślić konieczność podnoszenia kwalifikacji zawodowych wśród rybaków i odpowiednio wynagrodzić pracowników na odpowiedzialnych stanowiskach. Niezależnie od partu, rybacy otrzymują miesięczne premie połowowe, a w razie dostarczenia ry-

Józefa URBAŚ jest rybakiem kutrowym. Zachęcona przykładem kobiet radzieckich, pracujących w rybołówstwie morskim, postanowiła ona dwa lata temu rozpocząć pracę w ciężkim, lecz pociągającym ją zawodzie rybaka.

Z początku zgłosiła się tylko do pracy lądowej w bazie darłowskiego „Kutra”, później przeszła jako rybak na przybrzeżny kuter haczykowy. Obecnie łowi już na kutrze trałowym pełnomorskim.



Fot.: J. Lesiak

Z myślą o lepszym jutrze

Dzień 8 marca obchodzony jest przez postępowe kobiety całego świata z myślą o towarzyszkach pracy, o matkach rozłączonych z dziećmi i kobietach-żołnierzach, walczących w krajach kapitalizmu o swoje prawa. Znane są nazwiska takich bojowniczek o pokój jak: Raymonde Dien, Elly Joanidu czy Ethel Rosenberg. Bliskie są każdemu uczciwemu człowiekowi walczące kobiety Korei i krajów kolonialnych.

Walka o lepsze jutro, o szczęśliwą przyszłość wre wszędzie. Jak silną jest wola tej walki świadczy fakt, że wrogowie ludu coraz to więcej kobiet wtrącają do więzień.

W krajach obozu pokoju niezliczone rzesze kobiet walczą codziennie przy warsztatach pracy o radosny uśmiech dzieci. Każda cegła, złożona przez murarki na murze nowobudującego się domu, każdy kilogram przerobionej ryby, każdy metr wyprodukowanego materiału umacnia siłę kobiet, zjednoczonych wspólną ideą. Przykładem i wzorem pracy dla dobra pokroju są kobiety Związku Radzieckiego takie, jak Lidia Korabielnikowa, Zandarowa oraz kobiety, których imiona zapisane złotymi zgłoskami w historii Wielkiej Wojny Narodowej ZSRR.

Dzień 8 marca 1953 r. kobiety w Polsce uczczą wzmożoną pracą, aby przyspieszyć realizację Planu 6-letniego i umocnić siłę obozu pokoju.

Rybacy indywidualni stwierdzili realne możliwości wykonania planu 1953 roku

witając z radością Uchwałą Prezydium Rządu z dnia 14 lutego br.

W dniu 22 lutego br. odbyła się w Gdyni narada, na której rybacy indywidualni podsumowali swoje doświadczenia walki o plan w roku ubiegłym i omówili warunki realizacji zadań w roku bieżącym. Liczne wypowiedzi potwierdziły raz jeszcze wdzięczność, jaką rybacy żywią do naszego Ludowego Rządu, który daje wciąż nowe dowody głębokiej troski o byt pracowników rybołówstwa. Wyrazem tej troski jest Uchwała Prezydium Rządu z dnia 14 bm. w sprawie kontraktacji i dostaw ryb przez rybaków indywidualnych morskich i zalewowych. Z wdzięcznością przyjęli ją rybacy, widząc w niej szczególną opiekę, jaką Partia i Rząd rozciągają nad rybołówstwem.

NIE POPEŁNIAĆ WIĘCEJ BŁĘDÓW Z UBIEGŁEGO ROKU

Szeroko omawiano na naradzie doświadczenia ubiegłego roku, wskazując na błędy, które, zdaniem rybaków, utrudniały realizację wykonania planu. — Czym wytłumaczyć np. różnicę niemal 14 proc. realizacji planu między bazą Władysławowo, uplasowaną na pierwszym miejscu, a Jastarnią — wlokącą się na szarym końcu? Czy wśród rybaków Jastarni nie było mobilizacji do walki o plan? Czy wszyscy ci rybacy pracowali źle? Czy może łowili na jałowych łowiskach? Oczywiście, że nie. To przecież „Jas 91” z przodującym szyprem Ignacym BUDZISZEM osiągnął wykonanie planu w 153 proc., to przecież za nim poszli inni przodujący rybacy jak KONKE lub Jakub LISAKOWSKI, daleko przekraczając roczny plan kontraktacji. Ale obok przodujących rybaków znaleźli się inni —

którzy albo przez własną nieumiejętność, albo przez jawne bumelanctwo pozostali daleko w tyle.

Rybacy zapomnieli niejednokrotnie, że decydującym okresem dla wykonania planu jest pierwsza połowa roku, w której należy osiągnąć minimum 65 proc. rocznych połowów. Brak było w ubiegłym roku rytmiczności pracy. Cechowały ją zrywy w końcu miesiąca, kwartału, a zwłaszcza roku. Wiele dni pogodnych, przeważnie niedzielnych wypadło z walki o plan. Zbyt słabą opieką otaczano dotąd rybołówstwo łódkowe, zwłaszcza jeśli chodzi o odbiór ryby, uniemożliwiając często osiągnięcie przez rybaków kategorii A w dostarczonej rybie.

Wśród rybaków pokutują jeszcze fałszywe teoryjki o „wyjałowieniu” Bałtyku, z którego „ginie” ryba. Te bzdurne teoryjki wykorzystywane były do zasłaniania się przy niewykonaniu planu. Wykorzystywali je zwłaszcza ci, których kutry najczęściej nie wychodziły na połowy, którzy nie współpracowali i nie wykorzystywali serwisu rybackiego, którzy nie naśladowali przodujących metod połowów, którzy nie kwapili się pracować kolektywnie.

O tym, że ryba jest, a jedynie rozszerzenie granic łowisk spowodowało bardziej utrudnione od poprzednich lat natrafienie na ławice rybne i konieczność powołania wywiadu

rybackiego, stosowanego we wszystkich krajach o rozwiniętym przemyśle — mówił rybakom na naradzie dyr. CIĄGLEWICZ — przedstawiciel MIR-u.

W dyskusji padły uwagi służące na specjalne podkreślenie. M. in. na narzekania niektórych rybaków na częste przedłużanie się odprawy kutrów, dał odpowiedź przodujący rybak Michał SOŁOŃCZYK, wskazując, że o usprawnienie odprawy winni starać się również sami rybacy, przez współpracę z odpowiednimi czynnikami. Jednocześnie Michał Sołóńczyk wskazał na trudną pracę WOP-u, naszych braci i synów, strzegących granic ojczyzny przed różnymi dywersantami i szpiegami, których nasyłają imperialiści.

Szereg wypowiedzi podkreśliło szczególnie troskę Partii i Rządu o pracowników rybołówstwa, wyrażoną w zmianach systemu płac i cen na mocy Uchwały z dnia 14 lutego.

W TROSCE O BYT CZŁOWIEKA PRACY

Uchwała Prezydium Rządu o zmianach systemu płac i cen w rybołówstwie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1953 r., czyli, że w myśl jej wskazań uregulowane być muszą wstecz wszystkie przeprowadzone dotąd zobowiązania i transakcje finansowe. Jednocześnie ostateczny termin kontraktacji ustalono do 12 marca br. Komentując punkt Uchwały, mówiący o klasyfikacji ryb, dyr. BILINSKI wskazał na fakt, że wzrost stopy życiowej w naszym społeczeństwie

powoduje, że nikt nie zadowala się już byle jakim towarem. Człowiek pracy, idąc do sklepu, nie kupuje już wyłącznie tego asortymentu artykułów, które mu oferuje sprzedawca, ale wybiera — i ma pełne do tego prawo — towar, jaki mu się podoba. We wszystkich dziedzinach naszego przemysłu wzrosło po Uchwale Prezydium Rządu z 3 stycznia szczególnie zapotrzebowanie na produkty najlepszej jakości. Nic dziwnego, że od rybołówstwa człowiek pracy żąda ryby jak najlepszego gatunku. Wyrazem tego jest właśnie wysoka cena ryby klasy A.

Uchwała w sprawie kontraktacji i dostaw ryb przez rybaków indywidualnych morskich i zalewowych zapewniła rybakom indywidualnym pełną rentowność i nieograniczone możliwości podwyższenia dochodów drogą wzrostu wydajności połowów. Stworzyła ona niezmiernie korzystne warunki zbytu ryby i umożliwiła realizację i przekroczenie planów produkcyjnych.

Uchwała umożliwiła dalszy rozwój rybołówstwa indywidualnego. Korzystne warunki rentowności połowów kutrów indywidualnych stworzyły zdrowe, realne podstawy wykonawstwa planów i rozwoju tej grupy gospodarczej.

WOBEC NOWYCH ZADAŃ

W podsumowaniu dyskusji zabrał głos przedstawiciel KW PZPR tow. RUTH. Wskazywał on na konieczność budowania autorytetu szypa — jako dowódcy statku. Ale na autorytet taki trzeba zasłużyć. Drogą do tego jest stała troska o wykonanie planu, opieka nad załogą i kutrem, koleżeńską współpraca z towarzyszami pracy.

Jednym z naczelných zadań jest podniesienie wydajności połowów poszczególnych załóg do poziomu przodujących, a ró-

wnocześnie spopularyzowanie przodujących form pracy.

W ciągu ubiegłego roku niejednokrotnie padały takie lub inne zobowiązania, które potem nie były realizowane. Zbyt lekko niektórzy rybacy cenili swoje słowo, lekkomyślnie podejmując nierealne często zobowiązania. Można i należy oczekiwać, że fakty te nie powtórzą się więcej. Zaufanie do słów rybakich powinny potwierdzać czyny.

W Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1953 rybołówstwo indywidualnemu przypadł zaszczytny obowiązek realizacji zadań na ważnym odcinku gospodarczym.

W rezolucji, uchwalonej na zakończenie narady, rybacy zobowiązali się dołożyć wszelkich starań, aby zadania, stojące przed nimi, wykonać z honorem.

Partia i Rząd stworzyły wybitnie korzystne warunki, aby zadania te mogły być wykonane. Rybacy indywidualni z wdzięcznością przyjmują Uchwałę Prezydium Rządu — nie zawiodą oni zaufania Partii i Ludowego Rządu.

Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

AKT PRZYJAŹNI

W wyniku drugiej wojny światowej odpadły od świata kapitalistycznego Chiny i kraje demokracji ludowej w Europie, tworząc wraz ze Związkiem Radzieckim jednolity obóz pokoju.

Całkowicie nieznanym i niespotykanym w świecie kapitalistycznym wzorem nowych stosunków międzynarodowych jest sojusz i przyjaźń Związku Radzieckiego z Chinami.

Niedawno upłynęła III rocznica układu radziecko-chińskiego o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej.

Przez te 3 lata Związek Radziecki był ogromną pomocą dla młodego ludowego państwa chińskiego we wszystkich dziedzinach jego życia: politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Ostatnio nowym, doniosłym aktem potwierdzającym niewzruszoną przyjaźń obu narodów, wkładem w dzieło wzmocnienia i rozwoju bratniej współpracy było przekazanie bezpłatnie przez rząd radziecki czangczuńskiej linii kolejowej Chińskiej Republice Ludowej.

NIGDY — „AZIACI PRZECIW AZIATOM”

Zdanie, które wygłosił swego czasu obecny prezydent USA Eisenhower — „Będziemy walczyć przeciw Azjatam rękami Azjatów” nigdy się nie ziści. Potężny front, jaki stworzyły ludy krajów azjatyckich przeciw dolarowemu najeźdźcy zdruzgoce zmurszałe siły armii amerykańskiej. W samej Korei, ponawiające się stale wściekłe ataki agresorów, rozbijają się o nieprzebyte mur bohaterstwa walczących zespolonych sił armii koreańskiej i ochotników chińskich. Ostatnio przewodniczący Indyjskiej Partii Komunistycznej wezwał naród indyjski do niesienia pomocy swym braciom z Korei i Chin dla pokrzyżowania zbrodniczych planów imperializmu amerykańskiego.

W podstawy obozu imperializmu i wojny uderza również narastająca walka narodowo-wyzwoleńcza w koloniach, w Vietnamie, na Malajach, w Tunisie, Maroko, Kenii i w Iranie. Plany imperialistów krzyżuje walka, którą pod wodzą partii komunistycznych Francji i Włoch przeciw rządowi zdrady narodowej, rządowi nędzy i terroru, wojny i bezprawia prowadzą coraz to szersze masy ludności tych krajów.

A TYMCZASEM W JAPONII...

Wielkie nadzieje w rozszerzeniu agresji na wschodzie pokłada rząd Stanów Zjednoczonych w militarystach japońskich. Niedawno pismo kół rządzących USA „US News and World Report” stwierdziło, że tworzone obecnie w Japonii oddziały wojskowe stanowią „poważny krok” na drodze do celu, czytając — walki o amerykańskie interesy przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu.

Wiernym, posłusznym narzędziem, pieskiem, czekającym na tłusty kęsek rzucony mu ze stołu panów jest rząd japoński. Na otwarciu sesji parlamentu japońskiego premier Joszida wyraził wyraźne poparcie dla amerykańskiej polityki tworzenia bloków wojennych. Oświadczył on, że rząd japoński będzie jeszcze ściślej współpracował z interwentami amerykańskimi w Korei, wiążąc tę współpracę z odwetowymi dążeniami japońskich faszystów.

Ale przeciw tej polityce, przeciw jawnemu dążeniu do wojny występuje ostro japońska klasa robotnicza, dążąca pod przewodnictwem swych lewicowych przywódców do utrzymania pokoju, do nawiązania przyjaznych stosunków z sąsiadami. Przedstawiciel lewicowych socjalistów Sudzki stwierdził, że przemówienie premiera idzie w parze z zapowiedzią dalszych antydemokratycznych kroków w polityce wewnętrznej. Inni działacze lewicy — komunista Kanajew i deputowany partii robotniczo-chłopskiej Isino wskazali na to, że Amerykanie panoszą się w Japonii, jak na własnym folwarku.

Pod naciskiem opinii publicznej, rząd Joszidy uznał za stosowne zaprzeczyć wiadomościom o oficjalnych wysyłkach wojsk japońskich na Koreę.

Stała walka wewnętrzna, która cechuje obecną politykę Japonii, walka najszybszych mas żądających pokoju i niezależności narodowej trwa. Walka ta, kierowana przez partię komunistyczną stale narasta mimo brutalnych represji rządu. Lud japoński nie chce wojny i wszystkie swe siły poświęci obronie pokoju na Dalekim Wschodzie.

NOWE NOMINACJE PODSEKRETARZY STANU

Prezes Rady Ministrów mianował Jerzego Knapka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Drzewnego i Papierniczego, powierzając mu tymczasowe kierownictwo tym ministerstwem oraz Mieczysława Gołąba podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Drzewnego i Papierniczego.

POLSCY OBRONCY POKOJU PRZEKAZALI 5000 FUNTÓW SZTERL. OFIAROM POWODZI W HOLANDII

Polski Komitet Obronców Pokoju komunikuje, że polscy obrońcy pokoju przekazali w dniu 13 bm. pod adresem „National Rampenfonds”, Den Haag (holenderski fundusz pomocy dla powodzi) kwotę 5000 funtów szterlingów na pomoc dla ofiar powodzi w Holandii. Polski Komitet Obronców Pokoju zawiadomił jednocześnie o dokonaniu przekazu Holenderski Komitet Obronców Pokoju.

PRZYGOTOWANIA DO OBCHODU MIĘDZYNARODOWEGO DNIA KOBIEĆ

Koła Ligii Kobiet w całym kraju rozpoczęły przygotowania do zbliżają-

z ubiegłego TYGODNIA

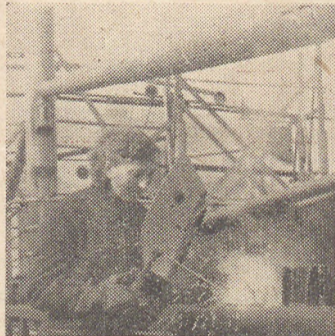
cego się Międzynarodowego Dnia Kobiet. W miastach i wsiach powstają komitety organizacyjne obchodu dnia 8 marca. Ze wszystkich stron kraju napływają również meldunki o licznie podejmowanych przez kobiety pracujące zobowiązaniach.

WYSTAWA ARCHITEKTURY POLSKIEJ W BRUKSELI

W ostatnich dniach w Brukseli otwarta została wystawa architektury polskiej. Jest to pierwsza nasza zagraniczna samodzielna wystawa, ilustrująca rozwój twórczości naszych architektów i ich osłabienia na trudnej drodze oparcia swej twórczości o zasady i założenia realizmu socjalistycznego.

Wystawa składa się z kilkudziesięciu projektów, makiet, oraz licznych

KOBIEĆ



NA ZDJĘCIACH:

- 1) Dźwigowiec z portu w Gdańsku.
- 2) Spawaczka KRÓLIKOWSKA ze Stoczni Gdańskiej.
- 3) Danuta KOBYLINSKA, II oficer z „Panny Wodnej”.
- 4) Dziewczęta z Technikum Morskiego Nawigacyjnego w Szczecinie.
- 5) Kobieta z warsztatów mechanicznych „Conradinum” w Gdańsku-Wrzeszczu.

Zdjęcia wykonali: M. Syrowatko, K. Komorowski, J. Uklejewski.

W SŁUŻBIE LUDOWEJ GOSPODARKI MORSKIEJ

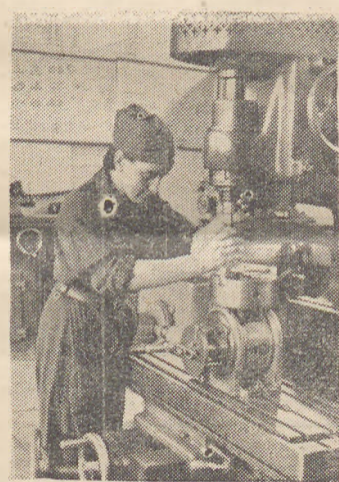
„Kobieta w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ma równe z mężczyzną prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego” — tak brzmi punkt 1 artykułu 66 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Korzystając z pełni praw, kobiety polskie zajmują coraz to nowe, wybitne stanowiska w rządzie, aparacie państwowym, gospodarce kraju.

Nu każdym kroku spotykamy kobiety pracujące ramie w ramie z mężczyznami w niedostępnych dla nich niegdyś zawodach i dziedzinach: kobiety — murarze, tokarze, spawacze, dźwigowcy, motorniczowie tramwajów, szoferzy i kierownicy pociągów; kobiety — ministrowie i podsekretarze stanu, technicy i inżynierowie; kobiety — przewodniczące rad narodowych i spółdzielni rolniczych — to zjawiska tak już w kraju naszym powszednie, że nie wzbudzą niczyjego zdziwienia.

Życie i ustrój ludowy całkowicie przekreśliły kłamliwą, burżuazyjną teorię o niższości kobiety, o jej wyłącznym przeznaczeniu do rodzenia dzieci i prowadzenia gospodarstwa domowego.

Nie brak kobiet i na morskim odcinku naszej gospodarki narodowej: współuczestniczą one w odbudowie i rozbudowie miast portowych i portów; pracują w stoczniach jako spawaczki, tokarki, nitarki, ślusarze, malarze; w portach — jako trymerzy, dźwigowcy, kierowcy wózków magazynowych i sztaplerów, strażnicy; w żegludze — jako klarkowie, pracownicy przedsiębiorstw żegludowych i maklerskich, w rybołówstwie — jako sieciarze, pracownicy przetwórci rybnych i chłodni. Mamy kobiety — marynarzami na jednostkach żeglugi śródlądowej, pilotówkami i holownikami portowych; kobiety — żeglarzy sportowych ze stopniami kapitańskimi. Nawet w najcięższym zawodzie morskim, jakim jest bezsprzecznie rybołówstwo nie brak kobiet wyprzedzających wraz z mężczyznami na łodziach i kutrach na połowy przybrzeżne.

W roku bieżącym mija czterdzieści trzy lat od chwili uchwały Międzynarodowej Socjalistycznej Konferencji Kobiet w Kopenhadze, głoszącej, że dzień 8 marca będzie Międzynarodowym Dniem Kobiet. Odtąd corocznie kobiety pracujące całego świata obchodzą dzień 8 marca jako swoje święto, jako święto swej międzynarodowej solidarności. Kobiety polskie obchodzą swe święto pod znakiem wzmoczonej pracy nad umocnieniem siły Polski Ludowej, walcząc w ten sposób o utrwalenie pokoju.



O czujności

W ostatnich miesiącach ujawniono wiele faktów, które wskazują, że w walce z agentami imperializmu amerykańskiego musimy jeszcze bardziej wzmocnić naszą czujność. Procesy dywersantów i szpiegów w Rumunii i Bułgarii, proces Słaskiego w Czechosłowacji, wykrycie zbrodni lekarzy-syjonistów w Związku Radzieckim, ujęcie szpiegów-spadochroniarzy i afera Krakowskiej Kurii Biskupiej — wszystko to są konkretne dowody nieprzebierającej w środkach działalności wrogów pokoju.

Przyznać trzeba, że wykazują oni wielką ruchliwość w wynajdywaniu sobie sojuszników i współpracowników, płatnych z obfitych funduszy, przeznaczonych specjalnie na cele dywersyjne.

Czego nas uczą te fakty? Procesy wykazały, że w wielu wypadkach nastąpił agent potrafił uśpić czujność różnych odpowiedzialnych za dany odcinek czynników, że niejednokrotnie udało im się wcisnąć na wysokie, kierownicze stanowiska, ułatwiające zbrodniczą działalność. Niejednokrotnie niezbite fakty wykazały,

jak gapiostwo poszczególnych ludzi, ich karygodny brak czujności wobec wrogów obelczonych w owczą skórę — dopomagały zbrodniarzom w ich występnej działalności.

Dobry przykład patriotyzmu i wynikającej z niego czujności dali mieszkańcy gminy Mizdowo-Podgóry w województwie koszalińskim, którzy spostrzegli lądowanie dywersantów Skrzyżewskiego i Sosnowskiego i tego samego dnia powiadomili władze bezpieczeństwa.

Łatwiej jednak dostrzec zrzut spadochroniarzy, niż zamaskowane szkodnictwo osób, z którymi spotkać się można codziennie, nawet niejednokrotnie w stosunkach koleżeńskich.

Trzeba, aby każdy z nas rozumiał, że czujność wobec agentów wroga jest koniecznością narodową. Nie możemy przecież pozwolić, ażeby garstka dywersantów, płatnych z judaszowskich funduszy, niszczyła na skutek czyjegoś gapiostwa nasz dobytek narodowy, czy rozsiewała wrogię plotki.

Dla zbrodniarzy spod znaku amerykańskiego imperializmu nie ma wśród nas miejsca. Fakty dowodzą, że wcześniej czy później muszą oni spaść w ręce sprawiedliwości. Chodzi jednak o to, ażeby wykrywani byli jak najwcześniej, zanim rzeczywiście potrafią szkodzić. A to zależy właśnie od czujności całego społeczeństwa, od czujności każdego obywatela.

(kil)

W WARSZAWIE ODBYŁ SIĘ OGÓLNOPOLSKI ZJAZD TEATRALNY

W dniu 16 bm. w sali konferencyjnej Ministerstwa Kultury i Sztuki rozpoczął obrady trzydniowy ogólnopolski doroczny zjazd teatralny, zorganizowany staraniem Centralnego Zarządu Teatrów przy współudziale Związku Literatów Polskich. Celem zjazdu jest przedyskutowanie dotychczasowych osiągnięć i braków polskiego teatru oraz omówienie zagadnienia współczesnej dramaturgii polskiej.

WANDA STAJECKA Z ZAŁADÓW IM. STALINA W POZNANIU WYKONAŁA 6 NORM ROCZNYCH

Na liście wykonawców sześciu norm rocznych w Zakładach Przemysłu Metalowego im. J. Stalina, na której figurują już nazwiska 27 czołowych przodowników pracy, wpisała się ostatnio Wanda Stajeczka. Dzięki dobrej organizacji pracy, przygotowaniu sobie przed rozpoczęciem dnia roboczego potrzebnych materiałów i narzędzi Stajeczka podniosła w styczniu br. średnią wydajność z 220 proc. do 248 proc. normy.

Kołobrzeg - to wielkie pole działania dla Komisji Morskiej

Rozważając zagadnienia życia i pracy w Kołobrzegu, trzeba na samym wstępie uwzględnić dwa fakty: 1) miasto zostało silnie zniszczone podczas działań wojennych, 2) jego tempo odbudowy do tej pory było słabe. Każdy, kto zna tzw. małe porty polskiego Wybrzeża wie, że problemy gospodarki miejskiej najtrudniej przedstawiają się właśnie w Kołobrzegu. Darłowo, Ustka, Łeba wyszły z wojny prawie nieuszkodzone (z wyjątkiem Darłowa, dzielnicy Darłowa), Świnoujście w ciągu ostatnich lat otrzymało bardzo silne „zastrzyki” finansowe. Tak więc Kołobrzeg jest nieco upośledzony i wymaga szczególnie troskliwej opieki, ażeby mógł się pomyślnie rozwijać.

Jaka jest podstawa rozwoju tego miasta? Oczywiście rybołówstwo morskie. Ono bezsprzecznie dominuje w gospodarce miasta, które poza tym niewiele posiada przemysłu. A zatem władze miejskie Kołobrzegu winny czynić wszystko, ażeby ze swej strony wpływać na umocnienie i rozbudowę gospodarki rybackiej na swoim terenie. Czy czynią to?

Odpowiedź nie jest prosta, właśnie w świetle dwóch faktów wyjściowych, podanych na wstępie. Prezydium MRN niewątpliwie nie ma łatwej sytuacji i tym większego znaczenia nabiera odpowiednie zorganizowanie jego pracy dla podolania wszystkim potrzebom. Tymczasem w Kołobrzegu Komisja Morska istnieje dopiero od kilku tygodni. Istnieje — ale jeszcze nie działa, przynajmniej nikt o niej nie słyszał. Przewodniczący Prezydium tłumaczy, że samo Prezydium zajmuje się sprawami rybołówstwa, że przede wszystkim pilnuje kwestii mieszkaniowej, tak ważnej wobec dokonywanej rozbudowy przedsiębiorstw rybackich.

To samo słyszeliśmy już w Świnoujściu. Ale i tu trzeba odpowiedzieć, że Komisja Morska jest niezbędna, ażeby jako czynnik społeczny przy władzach miejskich pilnowała prawidłowej współpracy z gospodarką rybacką, ażeby swoją inicjatywą i czujnością ułatwiała rozwiązywanie palących problemów.

Jest ich sporo. Prezydium MRN już przed rokiem obiecało PPUiR „Barce” budynek na Dom Rybaka. Dotychczasowy Dom jest raczej domkiem, w którym od biedy może pomieścić się 27 ludzi i w którym nie ma już miejsca na żadne lokale społeczne. Przychodzą nowe kutry, przychodzą nowe załogi. Gdzie je pomieścić? Rybacy z rodzinami potrzebują mieszkań, kawalerowie muszą mieć jakieś takie pomieszczenie w Domu Rybaka. Ale obecny jest zapelniony do tego stopnia, że „Barka” wypowiedziała pokój trzem rybakom „Belony”, których dotąd gościła, żeby zrobić miejsce dla swoich.

Przyznaliśmy już, że z mieszkaniem w Kołobrzegu jest krucho. Ale i w tym zakresie coś można zrobić. Np. w jednym mieszkaniu oddanym do dyspozycji rybołówstwa mieszka pracownik Prezydium PRN i pomimo wielu obietnic do tej pory nie przeniesiono go na inne miejsce, ażeby opróżnić lokal dla pracownika rybołówstwa. Z dzelnicy rybackiej wyprowadził się zwolniony pracownik. W jego miejsce władze miejskie wprowadziły człowieka nie związanego z rybołówstwem, chociaż nie mają prawa tego robić. Podobnych przykładów można podać więcej.

Wprowadzenie w Kołobrzegu publicznej gospodarki lokalami nie dało spodziewanych wyników. Do tej pory w mieście jest sporo mieszkań, niedostatecznie wykorzystanych. Według oceny sekretarza organizacji partyjnej „Bark” drogą dosiedlenia można by ulokować około 100 rodzin.

Poważny kłopot dla rybołówstwa przedstawia brak żłobka i przedszkola. I tu znowu powstaje problem pracy kobiet, które przecież muszą mieć warunki powierzenia swych małych dzieci w bezpieczne miejsce, możliwe bliskie ich zakładu pracy. Gdyby istniała Komisja Mor-

ska, zyskałaby tu piękne pole popisu dla uzgodnienia pomiędzy Prezydium MRN a przedsiębiorstwami rybackimi sprawy znalezienia i wyposażenia odpowiedniego budynku.

Byłoby również bardzo pożądane, ażeby zajęła się ona kwestią dostaw dla miasta, które silnie niedomagają. PSS obsługuje mieszkańców z dużym niedbalstwem, zmuszając ich niejednokrotnie do wystawiania w kolejkach (np. po chleb), lub do nabywania towarów droższych z braku odpowiednich artykułów tańszych.

Uznając wszystkie obiektywne trudności bynajmniej nie jesteśmy w stanie stwierdzić, że Prezydium MRN pracuje na rzecz rybołówstwa bez zarzutu. Wskazuje na to między innymi lekceważenie działalności Komisji Morskiej. A przecież właśnie Prezydium powinno jak najbardziej zależeć na jej powstaniu, ażeby tą drogą uzyskać pomoc we właściwym prowadzeniu spraw rybołówstwa, w walce z rutyniarstwem urzędniczym, z obojętnym stosunkiem do potrzeb ludzi. Jeżeli z powodu wyjazdu jakiegoś urzędnika Prezydium nie umie przez dwa miesiące zameldować nowego pracownika MIR-u — to chyba niepocholebnie świadczy o sprężystości jego pracy.

Ten rok ma przynieść dużą poprawę warunków mieszkaniowych w Kołobrzegu. Odbudo-

wuje się i odda do użytku około 1200 izb. Będzie to oczywiście bardzo pomocne w zaspokojeniu ważnej bytowej sprawy, ale nie jest jeszcze cudownym środkiem na rozwiązanie wszystkich kłopotów mieszkańców.

Ale właśnie dlatego, że Kołobrzeg posiada tak ogromne potrzeby, Prezydium MRN musi dwoić się i troić, ażeby zaszczynie podolać swoim obowiązkom. Niech więc nie rezygnuje z tych pomocy, jakie we własnym zakresie może znaleźć. Odpowiednio funkcjonująca, ruchliwa Komisja Morska potrafi znacznie ułatwić mu pracę na odcinku dla miasta najważniejszym: rozkwitu rybołówstwa.

Wisław REKOWSKI

»Belona« nie wykonała planu

Zaledwie kilka jednostek przekroczyło swe normy połowowe

Spółdzielnia Pracy Rybołówstwa Morskiego „Belona” w Dźwinowie wykonała plan m-cy stycznia zaledwie w 80 proc. Rybacy-spółdzielcy tłumaczą taki niski wynik złymi warunkami atmosferycznymi, sztormami, które uniemożliwiały im wycho-

dzenie w morze (w styczniu zanotowano zaledwie 14 dni połowowych).

Jednakże wśród załóg dziwnowskich znalazły się takie, którym nie przeszkadzały sztormy. I tak kuter „Dzi 4” z szyprem Henrykiem JANKOWIAKIEM i kuter „Dzi 5” z szyprem Franciszkiem KOZAKIEM wykonały miesięczny plan w 128 proc., odławiając w 70 proc. wysokowartościową rybę — sandacza i leszcza. Tak samo kuter „Dzi 7” z szyprem Józefem WARKUSZEM i motorzystą Adamem TWARDYM wykonał plan w 119 proc., a załoga kutra „Dzi 1” z szyprem Edwardem JANKOWIAKIEM w 105 proc.

Ale były kutry, które mimo dobrych warunków technicznych i pełnego wyposażenia nie dbały o realizację swych zadań. I tu dla przykładu podajemy załogę kutra „Koł 2” z szyprem Antonim JERZYKIEM, motorzystą Antonim MURZĄ, rybakami Józefem DUDKIEM.

Obecnie warsztaty „Belony” postawiły tabor rybacki w 100% gotowości technicznej. Należy się więc spodziewać, że ta przodująca do niedawna spółdzielnia osiągnie w lutym lepsze rezultaty połowowe, a maruderzy w rodzaju „Koł 2” przejdą do przeszłości.

Anatol DRYWA
korespondent

Odczyty w Nowym Warpnie

W bazie rybackiej Nowe Warpno spółdzielnia „Certa”, ekipa Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Szczecinie zorganizowała comiesięczne odczyty na tematy aktualne o życiu społeczno-politycznym. Wyświetlono dla rybaków 2 filmy produkcji radzieckiej pt. „Świat młodych” i „Rywal”.

mał jednocześnie z Budziszem. Władysław Konkol wzruszył ramionami.

— Jeszcze nie wiem dokładnie, ale jakiś tydzień to na pewno.

Szybko obliczamy w pamięci: 7 dni przed terminem, każdy dzień połowowy przeciętnie 3.200 zł czyli razem przeszło 22 tysiące zł oszczędności. No, bo zamiast za tydzień, kuter może wyjść w morze choćby jutro i przez ten czas łowić i łowić.

* * *

Wczoraj niespodziewanie otrzymałem telefon. Dzwonił kierownik warsztatów inż. Miechysław Jurewicz. — Chciałem was prosić, abyście podali, że zobowiązania podjęte z okazji Uchwały Rządu z 3 stycznia załoga warsztatów wykonała w 100 proc. Aha i jeszcze jedno — żeby jeszcze bardziej skrócić czas remontów, brygady silnikowe zaczęły przeprowadzać remonty na kutrach, które stoją w stoczni rybackiej na wyciągu. Kiedy stocznicyw robią przy kadłubach, nasi chłopcy w tym czasie remontują silniki.

— A jak było przedtem — krzycze w słuchawkę.

— Przedtem czekaliśmy, aż kuter po remoncie kadłuba zejdzie ze stoczni do naszych warsztatów. Wtedy zabieraliśmy się do roboty.

— Macie już jakieś rezultaty?

— Owszem. Brygada Zygmunta RECLAWA na półrocznym przeglądzie „Arki 108” zaoszczędziła w ten sposób 9 dni, czyli około 30 tys. zł.

— No, no — pomyślałem sobie. Ambitna i ofiarna załoga potrafi nawet w trudnych warunkach bić się o wydajność pracy i o coraz lepsze jej metody, tak, jak to robią w Warsztatach Pogotowia Kutrowego „Arki” w Gdyni.

Z. NOWAK

Zobowiązania spółdzielni »Zalew«

Dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet, kobiety pracujące w spółdzielni „Zalew” podjęły liczne zobowiązania. Ponieważ stanowią one ogromną większość pracowników „Zalewu”, postanowiły powziąć ogólne zobowiązanie — kwartalny plan spółdzielni wykonać do dnia 25 czerwca.

Wykwalifikowane pracownice, które w obecnym tempie pracy dość niechętnie udzielały wskazówek nowo przyjętym koleżankom, zobowiązały się je wyszkolić. Każda z nich nauczy jedną lub dwie z nowych, odpowiednich ruchów, cięć nożem, sposobu zamykania puszek itp. Dzięki temu nie tylko polepszy się jakość pracy w spółdzielni, ale

podniesie się ogólny poziom fachowości pracownic.

Pracownice księgowości zobowiązały się wykonać bilans roczny do dnia 20 lutego, tj. na 8 dni przed terminem.

Smazarki: Teresa POPIELASZ i Zofia WISNIEWSKA postanowiły na każdej tonnie przesmażonego surowca oszczędzić 8—10 kg oleju. Zamykarka Maria REMIS zobowiązała się zmniejszyć procent zepsutych puszek, z przewidzianych normą 8 na 1000 do 3.

Poza tym wszystkie pracownice spółdzielni zobowiązały się w pierwszym kwartale zorganizować chór, a w II — zespół taneczny.

(ap)

w walce O WYDAJNOŚĆ

— A mieliście już takie wypadki — pytam zainteresowanego tym jeszcze niecodziennym zjawiskiem w naszych warsztatach rybackich.

— Pewnie, że mieliśmy — inżyniera szybko wyręcza w odpowiedzi Franciszek Lemke. Jurewicz tylko potakująco kiwa głową.

Na dalszą rozmowę nie pozwala już Budzisz, który namawia mnie, żeby zobaczyć na miejscu, na kutrze, jak pracują chłopcy. Na nabrzeżu, przy którym nieczym żółte, pękate kaczki kiwają się umocowane tu kutry, zastanawia się głośno, którą brygadę mi pokazać.

— Chodźmy na „Arkę 4” — do chłopaków Władysława KONKOLA. Oni mają ciekawą robotę.

Zeskakujemy z nabrzeża na chybocący się pokład kutra. Wchodźmy do sterówki, bo wiatr jest silny. Od wielu dni na morzu sztorm. Siła wiatru sięga do 10 stopni w skali Beauforta.

Przez uchylone do maszynowni drzwi widać, jak usmarowane postacie kręcą się wokół silnika. Zanim Budzisz krzyknął na Konkola, kuter zadygotał rytmicznym drganiem. Silnik zaczął pracować. Budzisz spojrzął na mnie zdziwiony. Co się stało — pytam sekretarza oddziałowego.

— Nie wiem — odpowiada. — Remont przewidziany był na dwa tygodnie, a dzisiaj dopiero szósty dzień, jak wzięli się do tego karteru. Urwało się łożysko i rozwalilo karter. Trzeba było spawać. Ale widocznie już to zrobili, bo silnik pracuje.

— Władek — krzyknął w głąb maszynowni. Umorusana twarz uniosła się do góry.

— Wylaż do sterówki. Co wy tam wyprawiacie?

Brygadzysta Władysław Konkol, schylając głowę, wdrapuje się na górę.

Na powitanie pokazuje tylko ociekające smarem dłoń. Śniada, rozwinięta silnie twarz jest niewiele czystsza.

— Jużście go uruchomili? — Budzisz ciągle nie może opanować zdziwienia.

— Uhm — mruczy Konkol, nie wyjmując z ust tłącego się papierosa.

— Jakżeście to zrobili? Przecież trzeba było wymontować wannę.

— Trzeba, nie trzeba — beznamytnym głosem odpowiada brygadzysta.

— No pewnie, że trzeba. Jak można spawać wannę karterową, kiedy nie jest wyjęta.

— Ano można — tutaj Konkol uśmiechnął się leciutko.

Chwilka milczenia zastąpiła widocznie pytanie, bo brygadzysta zaczyna tłumaczyć. — Naradziłem się z chłopcami, czyby tak nie spróbować pospawać od góry. Wyjeliśmy tłoki, zdjęli z głowicy cylindry i w ten sposób dobraliśmy się do karteru. No i jak widzicie, silniczek pyka.

A silniczek rzeczywiście pykał bezustannie, równo i miarowo. Konkol przerwał rozmowę, wsłuchując się uważnie w pracę silnika.

Na dole także się uciszyło. Przecież cała brygada jest ciekawa, jak wypadnie próba.

— Dobra jest, będzie gadał — jakby sam do siebie odpowiada Konkol.

— No, to ile dni wam zajęła ta cała zabawa — pytamy nie-

TO NIE TAKA prosta rzecz, osiągnąć 100 proc. gotowości technicznej kutrów. Ale nie ma takiego zadania, któremu nie podołałyby ofiarności i ambicja załogi.

Kiedy rozmowa w czasie naszego pobytu w W.P.K. „Arki” zeszała na ten temat, inż. JUREWICZ zaczął mówić weselej, a wysoki Józef BUDZISZ, brygadzysta grupy stolarskiej, zaczął niecierpliwie przestępować z nogi na nogę.

I od razu jeden przez drugiego, zaczęli opowiadać. I o tej ofiarności i ambicji załogi i o osiągnięciach warsztatów. A osiągnięcia te nie są małe. Padają liczby zaoszczędzonych przy remontach dni połowowych, nazwiska brygadzystów i majstrów, nazwy przedterminowo uruchomionych jednostek. Jeszcze nie tak dawno temu remont silnika trwał około 2 tygodni.

Dzisiaj skrócili go do 10—12 dni.

Żałoga pracuje normalnie na dwie zmiany. Ale jak szykowali kutry na Morze Północne, nikt nie patrzył na zegarek. 24, 32 godziny bez przerwy się pracowało i nikt tam nie narzekał. Jakaś brygada nawet dwie doby nie schodziła z kutra, byle tylko wykonać wszystko jak należy.

Potem wprowadzili remonty wzorcowe. Między brygadami zorganizowali współzawodnictwo.

Te remonty — mówi Budzisz — dały nam dużo cennego materiału i doświadczeń.

Inż. Jurewicz wyjaśnia zaraz, że umożliwiło to zakordowanie wielu prac przy silnikach.

Można było wprowadzić nowe akordy.

— I co tam dużo gadać — inż. Jurewicz jest wyraźnie zadowolony — żeby nie taka załoga, to mogliby długo czekać zanim gotowość techniczna kutrów osiągnęłaby 100 proc.

Sprawa pływaków i mechanicznego wyciągania sieci na lugrach

Nasz korespondent ob. SWIDNICKI zapytuje, dlaczego dyrekcja „Dalmoru” nie uruchomi produkcji pływaków do sieci pławnicowych (blaz) dla lugrów. Poniżej przytaczamy wypowiedź naszego korespondenta i prosimy dyrektora „Dalmoru” o zajęcie stanowiska.

„Koszt jednego pływaka wynosi 14 guldenów. Wykonany on jest z dobrego brezentu, a wewnątrz nasycony dość gęstą smołą drzewną względnie smołocem drzewnym, które nie wysychają. W związku ze zbliżającym się sezonem lugrowym „Dalmor” będzie potrzebował pewną ilość pływaków, które trzeba będzie nabyć za dewizy. Tymczasem u nas w kraju mamy przecież dostateczną ilość smoły, lakieru, drzewnych krążków i brezentu, które można wykorzystać do produkcji pływaków, nawet systemem gospodarczym. Produkcję tę można by uruchomić w kilka dni, nawet w „Dalmorze”, gdzie fachowy żaglomistrz uszyłby je, według wzorów pływaków znajdujących się w magazynie. Potrzeba tylko trochę dobrych chęci i przecięcia niewiary we własne siły.”

Druga sprawa, którą porusza ob. Swidnicki, to zmechanizowanie wyciągania sieci na lugrach i lugrotrawlerach. Potrzebne są w tym celu — pisze nasz korespondent — tylko 2 motorki elektryczne siły około 4 koni, co może dać przy zastosowaniu dużego oszczędności i ulżyć w pracy rybaków, którzy muszą ciąć około 3 km długości, ciągnąć ręcznie. W szczególności ważne jest to w wypadku lugrotrawlerów, które posiadają bardzo małą ilość załogi, a ręczne wyciąganie sieci jest tam poważnym problemem.

Opisy techniczne projektu mogą — wg korespondenta — sporządzić ob. ob. MARCZEWSKI i I mech. SŁOMKA, pływający na naszych lugrach.

„Sprawa jest pilna. Państwo Ludowe nie szczędzi przecież pieniędzy w stosowaniu małej mechanizacji, a tym samym i ulżeniu ciężkiej pracy rybaków. Sądzę, że wytyczne i wskazania Rządu i Partii dotyczą również kierownictwa naszego przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich” — kończy nasz korespondent.

Rybacy stołczyńscy podjęli nowe formy współzawodnictwa zespołowego

W świetlicy rybackiej „Certy” w bazie Stołczyń odbyła się dnia 4. 2. 1953 r. nadzwyczajna narada rybaków. Referent KO ze spółdzielni „Certa” tow. BAJOREK podkreślił wagę współzawodnictwa, które jest dzwignią przedterminowego wykonania planu połowów oraz objaśnił nowe formy socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wprowadzone w nowym roku. Przyczyni się to do podniesienia wydajności pracy, co jest osiągalne tylko przy wspólnym wysiłku załóg rybackich. Z kolei rybacy ustalili plan operatywny na luty i podpisali deklarację przystąpienia do socjalistycznego współzawodnictwa pracy w bazie Stołczyń. Jako pierwszy, zespół niewodowy Nr 4 pod kierownictwem tow. Stanisława OZGI wezwał zespół niewodowy Nr 5 pod kier. tow. Alojzego KIELPIŃSKIEGO do zespołowego współzawodnictwa.

Wszyscy rybacy zobowiązali się do punktualnych wyjazdów na połowy, wzmoczenia opieki nad sprzętem i taborem oraz utrzymania jednolitej pływającej w jak najlepszym porządku.

Lugrowe połowy śledzia na Morzu Północnym

Wkrótce już rozpoczyna się okres lugrowych połowów śledzia na Morzu Północnym.

Rozległy obszar tego morza jest oczywiście eksploatowany nie we wszystkich miesiącach równomiernie. Z biegiem sezonu, poławiająca flotylla rybacka przesuwają się stopniowo na południe. Dawniej przypuszczano, że w podobny sposób wędrują ławice śledzi. Po dokładniejszych badaniach okazało się jednak, że zjawisko to nie jest takie proste. W Morzu Północnym występuje kilka odrębnych ślad śledzi, posiadających dosyć ograniczony zasięg wędrówek, które z biegiem sezonu stają się kolejno zdobyczą rybaków.

Połowy rozpoczynają się zwykle w maju na bardzo rozległym obszarze, leżącym pomiędzy wyspami Szetlandzkimi, Rynną Norweską i Wielką Ławicą Rybacką. Połowy w tym okresie charakteryzuje duża zmienność wydajności. Jakość poławianych śledzi jest także bardzo różna. Poza dużymi wytartymi śledziami norweskimi w skład poławianej masy wchodzi również młode i tłuste osobniki, które nie odbyły jeszcze tarła. Pierwsze, poławiane są raczej we wschodniej części omawianego rejonu w okolicy Rynny Norweskiej, drugie przeważają na północno-zachodnim skraju rejonu bliżej wybrzeży szkockich.

W czerwcu obszar połowów jest w dalszym ciągu szeroki. Najczęściej odwiedzany przez lugry łowiskiem są w tym miesiącu wody leżące na wschód od wybrzeży szkockich. Dobre wyniki osiągnięto również niejednokrotnie pomiędzy wyspami Szetlandzkimi a wybrzeżami Norwegii oraz na Bressay Bank.

Jakość poławianych w tym okresie śledzi jest wysoka. Mięso ich bowiem zawiera już znaczne ilości tłuszczu na skutek intensywnego odżywiania się. Ikra i mlecz są jeszcze słabo rozwinięte. Śledzie te należą do właściwego stada Morza Północnego. Odbywają one tarło od sierpnia do października w pobliżu wybrzeży Szkocji, Anglii oraz

na ławicy Dogger Bank, stając w tym czasie również obiektem połowów trawlowych.

W lipcu i sierpniu rejon najwydajniejszych połowów pławnicowych przesuwają się na południe. Lugry poławiają wówczas głównie na obszarze położonym w pobliżu północnej Anglii, (łowisko Farn Deep). Później, również i na ławicy Dogger Bank. Nie wszystkie jednak przebiegają się odrazu w ten rejon, niektóre z nich pozostają jeszcze na północy osiągając nieraz dobre wyniki.

We wrześniu najczęściej odwiedzany przez lugry terenem jest ławica Dogger Bank. W połowach przeważają już wówczas zdecydowanie śledzie pełne, przyczem wzrasta stopniowo ilość ryb chudych, wytartych. Tarło śledzi jesiennych Morza Północnego osiąga swój punkt szczytowy.

Październik jest najkorzystniejszym miesiącem dla lugrów. Przenoszą się one wówczas jeszcze dalej na południe aby móc poławiać w rejonie położonym naprzeciw miejscowości Yarmouth i Lowestoft. Tam właśnie skupiają się w okresie października i listopada ogromne ławice śledzi. Nie są to jednak te same ryby, które spotykaliśmy w bardziej na północ położonych częściach Morza Północnego, czy też na ławicy Dogger Bank. Wszystko przemawia za tym, że śledzie te trą się późną jesienią i zimą na ławicach Kanału La Manche. Są to tak zwane śledzie kanałowe.

W listopadzie, połowy kształtują się podobnie jak w miesiącu poprzednim. Wydajność jest już jednak mniejsza. Bardzo ciekawa jest w tym okresie zależność połowów od pełni księżyca. Najlepsze wyniki osiągane są zawsze podczas pełni i to niezależnie od stopnia zachmurzenia.

W grudniu, flotylla lugrowa rozprasa się znowu. Część jednostek pozostaje jeszcze na łowiskach eksploatowanych w poprzednim miesiącu, inne udają się dalej w głąb Kanału La Manche. Nizkie wyniki można rów-

nież w tym miesiącu osiągnąć niekiedy na północno-zachodnim skraju Dogger Bank'u.

Najdłużej pozostają lugry w kanale, gdzie nawet w styczniu połowy często dają dobre wyniki.

Należy położyć nacisk na dobre wykorzystanie właśnie tego ostatniego okresu, który stanowi pewną rezerwę w rybołówstwie lugrowym. Niemniej musimy pamiętać, że jakość poławianego wówczas śledzia jest słaba. Tarło w kanale zbliża się ku końcowi i wobec tego łowimy przeważnie ryby wytarte.

W ubiegłym roku poczynione zostały próby przedłużenia sezonu przez wczesne rozpoczęcie połowów. Okazało się, że już w kwietniu można było osiągnąć bardzo dobre rezultaty. Uzyskany w ten sposób doświadczeniem należy poświęcić szczególną uwagę w nadchodzącym sezonie.

W tym wczesnym okresie poławia się najprawdopodobniej wytartego śledzia norweskiego, który po odbyciu tarła odchodzi od wybrzeży na otwarte wody.

Duże usługi w rybołówstwie lugrowym może oddać echosonda, dopomagająca do zlokalizowania ławic śledzi. Najlepszy połów pławnicowy dokonany w ubiegłym roku na Morzu Północnym został przeprowadzony właśnie w miejscu, gdzie echosonda wykazała szczególnie obfitą ławicę śledzi.

Z tego powodu należy położyć nacisk na wyposażenie statków poławiających pławnicami w dobre, samopiszące echosondy zdolne do wykazywania ławic ryb. Wypowiedzi szyprow łowiących śledzie na Morzu Północnym wskazują na szczególnie duże znaczenie echosondy w rybołówstwie lugrowym.

W ubiegłym sezonie nasze lugry osiągnęły bardzo dobre wyniki, lepsze niż w roku poprzednim. Mamy nadzieję, że i w bieżącym roku lugry i dostosowane do połowów pławnicami lugrotrawlery wykonają z powodzeniem swoje zadania produkcyjne.

J. POPIEL

Należy zwrócić uwagę, że w znaczeniu potocznym słowo „statek” nie obejmuje wielu jednostek pływających, które określamy zwykle osobnymi nazwami, jak np. łódka, szalupa, kuter, bark, ponton, dźwig pływający, jacht, kajak, krypa, lichtuga, dok pływający, pogłębiarka i t. d., natomiast w znaczeniu przepisów o zapobieganiu zderzeniom na morzu, wszystkie te urządzenia pływające są statkami, ponieważ są lub mogą być używane, jako środek transportu na wodzie, i w konsekwencji mają one niewątpliwie obowiązek przestrzegania przepisów.

Osobną grupę urządzeń pływających, które nie są „statkami”, stanowią wodnopłatowce na wodzie, określone przez definicję (II). Wodnopłatowce obowiązane są na równi ze statkami do przestrzegania przepisów o zapobieganiu zderzeniom na morzu, co jest nowością, albowiem nie były one objęte przepisami dotychczasowymi, pochodzącymi z r. 1910. W owym czasie w praktyce nie mogło istnieć niebezpieczeństwo zderzenia wodnopłatowca ze statkiem. Obecnie jednak w wielu portach statki i wodnopłatowce poruszają się po tych samych wodach i zagrażają często wzajemnie swojemu bezpieczeństwu, toteż nowe przepisy regulują ich wzajemny stosunek i nakładają obowiązek znajomości przepisów zarówno na marynarzy, jak i na pilotów wodnopłatowców.

Jak wynika z tego co powiedzieliśmy wyżej, wszystkie statki używane przez rybaków polskich, począwszy od łodzi wiosłowych, poprzez kutry, lugry i trawlerzy do pływających baz rybackich włącznie — mają obo-

2



Międzynarodowe przepisy o zapobieganiu zderzeniom na morzu

wiązek znać i przestrzegać postanowień przepisów o zapobieganiu zderzeniom na morzu.

Gdzie obowiązują przepisy? Podobnie jak przepisy dotychczasowe, przepisy nowe obowiązują „na pełnych morzach i na wszystkich wodach z nimi połączonych i uczęszczanych przez statki morskie”, z wyjątkiem wyjątków przewidzianych w Prawidle 30. A zatem obowiązek przestrzegania przepisów istnieje na pełnych morzach, na wodach przybrzeżnych, w zatokach i zalewach, w cieśninach i przesmykach, wreszcie na rzekach i jeziorach połączonych z morzem, o ile wody te uczęszczane są przez statki morskie. Wyjątek od tej zasady przewiduje Prawidło 30, które postanawia, że na obszarach portów, rzek, jezior, wód śródlądowych i na obszarach zarezerwowanych dla wodnopłatowców, na których obowiązują przepisy miejscowe, należy wydatnie i ogłoszone przez odpowiednie władze każdego państwa — przepisy międzynarodowe nie mogą naruszać stosowania przepisów miejscowych. Postanowienie to nakłada więc na rybaków i marynarzy obowiązek znajomości nie tylko przepisów międzynarodowych, ale również przepisów miejscowych, obowiązujących na uczęsz-

czanych przez nich wodach. Na wodach polskich obowiązują przepisy porządkowe i policyjne-portowe dla portów w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie wraz z obszarem portowym w Swinoujściu i trasy wodnej Swinojście—Szczecin, Tolkmicku, Elblągu, Lebie, Władysławowie, Helu, Jastarni i Pucku.

W omawianym ustępie przepisy używają określenia „statek morski” lecz nie podają definicji tego pojęcia. W znaczeniu potocznym określenie „statek morski” oznacza statek przystosowany konstrukcyjnie do żeglugi morskiej i jest przeciwstawne do określenia „statek rzeczny”. W rozumieniu przepisów jednak nie chodzi o cechy konstrukcyjne tych statków, lecz o rodzaj uprawianej przez nie żeglugi. Określenie zatem „statek morski” oznacza statek uprawiający żeglugę morską bez względu na jego konstrukcję lub przeznaczenie.

Kiedy obowiązują przepisy o światłach? Przepisy o światłach obowiązują bez względu na pogodę od momentu zachodu słońca do momentu wschodu słońca. Postanowienie to oznacza, że w chwili zachodu słońca każdy statek obowiązany jest zapalić przepisane światła choćby nawet pa-

nowało jeszcze światło dzienne, jak to dzieje się np. w porze letniej na dalekiej północy. Światła przepisane winny być wygaszone w momencie wschodu słońca. Moment zapalenia i zgaszenia światła musi być zapisany w dzienniku okrętowym. Niezależnie od tego postanowienia, dobra praktyka morska nakazuje zapalić światła wcześniej i lub wygasić je później niż wymagają tego przepisy, jeżeli w ciągu dnia widzialność zmniejszy się tak, że dalsza żegluga bez zapalonych światła zagraża bezpieczeństwu statków, np. podczas mgły, oparów, silnego deszczu, śnieżyicy, szczególnie silnego zachmurzenia, zaćmienia słońca i t. p.

Pomiędzy zachodem i wschodem słońca statki i wodnopłatowce mogą używać oprócz światła przepisanych, inne światła dodatkowe, jak np. światła robocze na statkach rybackich, światła pokładowe na statkach pasażerskich i t. p., z tym jednak zastrzeżeniem, że światła te winny być tak umieszczone i zamocowane, winny być takiej mocy i takiego koloru, aby inne statki nie mogły pomylić ich ze światłami przepisanymi. W szczególności światła dodatkowe nie mogą być np. tak silne, by oślepiły ludzi pełniących służbę, oficera wachtowego lub marynarza „na oku”, lub by w ich blasku światła przepisane stawały się niewidoczne z ustalonych odległości. Światła dodatkowe nie mogą również świecić takim samym kolorem co światła przepisane (za wyjątkiem koloru białego). Nie wolno więc używać np. światła czerwonego lub zielonego dla oświetlenia kabiny nawigacyjnej lub innych pomieszczeń czy przejść, jeżeli

światło to może być widoczne z zewnątrz.

Definicje.

Definicje (I) i (II) omówiliśmy już poprzednio.

Określenie „statek o napędzie mechanicznym” oznacza statek napędzany jakimkolwiek mechanizmem, a więc zarówno przez maszynę parową, jak i przez silnik spalinowy.

Określenie „statek żaglowy” oznacza każdy statek, który idzie wyłącznie przy pomocy żagli. Jeżeli jakiegokolwiek statek idzie przy pomocy mechanizmów i jednocześnie niesie żagle, to w rozumieniu przepisów jest „statkiem o napędzie mechanicznym” nawet wówczas, gdy jego główną siłą napędową są żagle, a silnik pracuje tylko na minimalnych obrotach ma za zadanie np. ułatwić sterowanie statkiem lub zmniejszyć jego dryf.

Określenie podane w definicji (V) mówi o statku lub wodnopłatawcu będącym „w drodze”. Pojęcie to jest bardzo ważne, ponieważ statek „w drodze” ma inne obowiązki i prawa niż statek nie będący „w drodze”. Jak wynika z definicji, statek jest „w drodze” zawsze, z wyjątkiem trzech wypadków, a mianowicie, gdy:

- a) stoi na kotwicy,
- b) przymocowany jest do brzozy,
- c) stoi na mieliznie.

W praktyce najistotniejszą rzeczą jest ustalenie momentu, w którym statek zaczyna lub przestaje być „w drodze”, w tym bowiem momencie zmieniają się jego obowiązki i prawa. Jako ogólną zasadę przyjąć należy, że statek przestaje być „w drodze” dopiero wtedy, gdy utraci całkowicie lub prawie całkowicie zdolność manewrowania i jest faktycznie unieruchomiony w stosunku do lądu. Tak więc statek, który rzucił kotwicę, lecz kotwica nie chwyciła jeszcze dna, statek, który włożył kotwicę po dnie, statek, który osiadł lekko na mieliznie i ma, chociaż ograniczoną swobodę ruchów, statek sztormujący na dryf-kołwie lub na łańcuchach kotwicznych przy odszaklowanych kotwach, wreszcie statek manewrujący w pobliżu nabrzeża, który podał na ląd linę celem dopomożenia sobie w manewrowaniu — jest jeszcze „w drodze” i ma obowiązek noszenia odpowiednich światła oraz przestrzegania przepisów drogi (część C).

Pojęcia statku „w drodze” nie należy mylić z pojęciem statku „posuwającego się po wodzie”, które będzie omówione w związku z Prawidłem 4. Pozostałe definicje nie wymagają dodatkowych objaśnień. S. G.

Rola korespondenta nie polega tylko na chwalebnym danego zakładu pracy, czy wskazywaniu dobrych pracowników, albo na ganieniu czy wytykaniu błędów. Dobry korespondent wskazuje od razu środki zaradcze, pokazuje w jaki sposób usunąć bolączki i usterki, wpłynąć na ludzi, usprawnić pracę. Zna on swój zakład pracy, interesuje się wszystkimi jego sprawami — tego bowiem wymaga od niego rola korespondenta robotniczego.

Nadesłane ostatnio do redakcji korespondencje świadczą o takim właśnie pojmowaniu swych obowiązków przez naszych korespondentów. Tak np. Kazimierz HINC pisze: „Plan połowowy w styczniu br. PPIUR „Kuter“ był realny i mógł być wykonany. Na przeszkodzie jednak stanęło bumelanctwo. Kutry późno wychodziły w morze. Rybacy ukrywali fakty spóźniania się do pracy swych kolegów — robili to w imię złe zrozumianego koleżeństwa. Ta sama przyczyna powoduje niski procent wykonania planu przez rybaków „Kut-ra“ w miesiącu lutym”.

Korespondent pokazał przyczynę zła — radę znaleziono na naradzie roboczej, która odbyła się w PPIUR „Kuter“ w dniu 12. II. br. Rybacy postanowili skończyć z bumelanctwem, wychodzić wcześniej w morze i wykorzystywać wszystkie dni połowowe. Postanowili wykonać w pełni plan lutowy i wezwać do współzawodnictwa rybaków z PPIUR „Arka“ w Gdyni.

Indywidualne zobowiązania podjęły załogi: kuter „Dar 31“ w składzie — K. KULIK (szypier), H. KACPERSKI, Fr. WOJDY-LEWSKI, Ed. RYBARCZYK, J. RASIAK, „Dar 4“ — M. LEWANDOWSKI (szypier), H. WEGNER, P. SKIBA, J. BANKOWSKI i W. BADOWSKI oraz „Dar 5“ — St. CEJNOW (szypier), K. WOLBRECHT, J. PANFIL, JASKOLSKI i ROSZKIEWICZ.

Korespondencja K. Hinc może posłużyć za przykład tym przed

siębiorstwom, w których istnieją podobne sytuacje. Wskazanie przyczyny usterek, to już połowa ich pokonania.

Edward WOJCIK, korespondent z PPUR „Arka“ w Gdyni, zwraca uwagę na szybkie psucie się elektrycznych wózków dowożących sprzęt do kutrów. Wózki te przystosowane są do jazdy po chodnikach asfaltowych lub betonowych, a nie po bruku, — po którym najczęściej jeżdżą. Korespondent nasz proponuje założenie wzdłuż ul. Hry niewickiego chodnika asfaltowego o szerokości co najmniej 2 metrów. Pozwoli to na szybsze zaopatrywanie kutrów i zlikwidowanie w dużej mierze stałych dotąd napraw wózków. Znow więc korespondent nie ograniczył się do podania suchego faktu: „Wózki psują się często, bo jeżdżą po bruku“. Podaje on jednocześnie w jak sposób uniknąć niszczenia dobra społecznego. Czy sposób ten jest dobry? Prosimy zainteresowanych, aby wzięli pod uwagę projekt ob. Wójcika.

W tejże rubryce w Nr 7 podaliśmy korespondencję nadesłaną również przez Edwarda Wójcika, w której zapytuje on, co robić z odpadkami. En Herkules, gdyż Centrala Odpadków Użytkowych nie chce ich zabierać. Dziś przytaczamy odpowiedź ob. Jana NOWACKIEGO z Darłowa. Pisze on: „W Darłowie od dawna ze starych lin robi się odbijacz i wyćieraczki. „Arka“ może również w ten sposób zużytkować posiadane odpadki”.

Widzimy więc, że znalazła się rada na kłopot sieciareni arkowskiej. Nie podał jej wprawdzie ten korespondent, który poruszył tę sprawę, wyręczył go ktoś inny, ale środek zaradczy został znaleziony — stare liny nie będą się marnowały.

Tych kilka przytoczonych przykładów z różnych odcinków pracy w rybołówstwie potwierdza w pełni tak ważną w dobie obecnej rolę korespondenta robotniczego.

Uwaga prenumeratorem!

Celem sprawniejszego i terminowego kolportowania „Rybaka Morskiego”, od połowy stycznia br. przejęliśmy dotychczasowy kolportaż naszego pisma w prenumeracie. W związku z tym zawiadamiamy, że obecnie, zamiast jak dotychczas w urzędach pocztowych lub u listonoszy, wszelkie opłaty na poczet prenumeraty „Rybaka Morskiego” należy wpłacać wyłącznie na konto prenumeraty tego pisma w P.K.O. Gdynia Nr XI-55380/431. Dla uniknięcia zwłoki w dostawie „Rybaka Morskiego” oraz zbytecznej korespondencji, na odwrocie odcinka blankietu nadawczego P.K.O., w miejscu przeznaczonym na korespondencję, należy podać dokładną ilość i okres opłacanej prenumeraty. Nazwa zakładu pracy i jego adres, pod którym „Rybak Morski” winien być doręczany, muszą być dokładnie i czytelnie zaznaczone. Pamiętać należy, że niedokładne i nieczytelne wypisanie adresu w dużym stopniu utrudnia zarejestrowanie wpłaty i powoduje zwłokę w dostawie „Rybaka Morskiego”. Opłaty należy uiszczać na 10 dni przed okresem zgłoszonej prenumeraty. W zależności od terminu uiszczenia należności, najbliższy numer „Rybaka Morskiego” będzie przesłany pocztą w ilości opłaconej.

Od II kwartału 1953 r. obowiązują nowe warunki prenumeraty, mianowicie opłata prenumeraty „Rybaka Morskiego” wynosi: miesięcznie zł 1,60, kwartalnie zł 4,80, półrocznie zł 9,60, rocznie zł 19,20.

Tygodnik „Rybak Morski”, spełniając rolę kolektywnego agitatora, propagatora i organizatora, winien stać się nieodłącznym przyjacielem i doradcą każdego pracownika rybołówstwa morskiego.

Przygotowania do wiosennego sezonu połowowego

W okresie zimowym spółdzielnie rybackie oraz rybacy indywidualni naprawiają jednostki pływające i sprzęt połowowy. Zagadnienie to jest niezwykle ważne, gdyż od stanu przygotowania taboru i sprzętu zależą wyniki połowów. Dlatego też we wszystkich spółdzielniach rybackich województwa szczecińskiego trwają intensywne prace przy naprawie łodzi oraz sprzętu połowowego.

W spółdzielni „Piast” w Wolinie zimowy remont jednostek pływających przebiega planowo i już wkrótce zostanie całkowicie ukończony. Szybki i sprawny przebieg remontów był możliwy dzięki wyjątkowej pracy warsztatowców. Jednym z przodujących warsztatowców tej spółdzielni jest szutnik Edmund DATA.



Na zdjęciu od prawej: Kazimierz JANKOWSKI, Irene GRAJ oraz Edmund LEWANDOWSKI przy budowie nowego włoka.

sięgnęli dzięki troskliwej opiece nad taborem i sprzętem, oraz wykorzystaniu wszystkich dni połowowych. Obecnie starannie przygotowują jednostkę do połowów, by i w bieżącym roku wywiązać się dobrze ze swych zadań. W sieciareni spółdzielni rybackiej „Belona” w Dziwnowie wra praca. Robi się tam nowa sieć i reperuje stare. Sieciarze spieszą się, by przygotować odpowiednią ilość włoków śledziowych i dorszowych do zbliżającego się sezonu.

Przodującym sieciarzem jest Kazimierz JANKOWSKI. Dzięki jego pomysłom racjonalizatorskim sieciarenia zaoszczędza ok. 800 kg lin Herkules rocznie.

tekst: A. KILNER
zdjęcia: A. KARWACKI



Na zdjęciu: szutnik Edmund DATA przy uszczelnianiu kadłuba łodzi motorowej „Miz 5”.



W remontach jednostek pomagają również rybacy.

Rybacy ci plan połowów 1952 roku wykonali w 138 proc. Sukces ten o-

Na zdjęciu: przodujący rybak Edmund DRZĄGOWSKI, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Franciszek STACHOWIAK, odznaczony Odznaką Przewodnika Pracy — remontują jednostkę „Wol 7”.

ZMP sieciareni „Arki” wzywa do współzawodnictwa

Krótki okres czasu, jaki dzieli nas od powstania w sieciareni arkowskiej załóg ZMP-owskich, wykazał już pozytywną pracę przewodniczącej koła młodzieżowego kol. Stanisławy GRZYBOWSKIEJ. Dla uczczenia Uchwały Rządu o regulacji cen i podwyżce płac, brygady ZMP-owskie zobowiązały się zlikwidować do minimum ilości odpadków, powstających przy wyrobie sieci przez usprawnione krajanie sieci. Jednocześnie postanowili oni prowadzić reperacje włoków, posługując się w tym celu odpadkami. Brygady ZMP wzywają swych kolegów do współzawodnictwa i podejmowania podobnych zobowiązań.

Śladem naszych interwencji

W związku z artykułem „W sprawie skrzyń na ryby”, zamieszczonym w Nr 2 „Rybaka Morskiego” z br. Dział Zaopatrzenia CZRM nadesłał nam obszerną odpowiedź, której zasadniczą treść jest następująca:

Stan zapasów opakowań na koniec grudnia 1952 r. w Kołobrzegu i Darłowie był dosyć wysoki z tego powodu, że zgromadzono ilość skrzyń potrzebną do przyjęcia zaplanowanej ilości ryb plus tzw. zapas bezpieczeństwa. Ponieważ plany połowów nie zostały wykonane, korespondent odniósł błędne wrażenie, że zapas opakowań jest wyraźnie nadmierny.

Pełnie błędne jest twierdzenie, że ilość skrzyń w Kołobrzegu i Darłowie wystarczy może na kilkanaście lat. W rzeczywistości pokrywa ona mniej więcej planowe zapotrzebowanie kwartału.

Śluszna jest uwaga korespondenta, że na wytrzymałość skrzyń źle wpływają nieocynkowane gwoździe. Czyn jest u nas materiałem deficytowym, a skrzynie na ryby zużywają się mniej więcej w ciągu roku, zatem używanie gwoździ ocynkowanych w naszych warunkach byłoby mało uzasadnione.

Zabezpieczenie skrzyń jest zagadnieniem, które od dłuższego czasu zajmuje uwagę CZRM. Planu budowy magazynów opakowań, warsztatu remontowego, zmywalni skrzyń i beczek zostały jednak przez wyższe instancje odrzucone ze względu na pilniejsze potrzeby inwestycyjne.

* * *

W sprawie poruszanej w artykule z Nr 10 pt. „Zamiast w 30 godzinach można w pół godziny”, Morski Instytut Rybacki wyjaśnia, że:

1) Spółdzielnia „Jedność Rybacka” istotnie zwróciła się do MIR-u w sprawie maszynowej produkcji grubych tkanin śledziowych ze sznurka Nr 20/54, a MIR z kolei wysłał do przemysłu o wprowadzenie takiej produkcji.

2) Oprócz interwencji w przemyśle, MIR zaproponował „Jedności Rybackiej”, aby chwilowo skorzystała z usług warsztatu sieciareńskiego przy Technikum Rybołówstwa Morskiego, wykonującego podobne prace dla innych przedsiębiorstw. Niestety, propozycji tej nie wykorzystano, a kontakt z MIR został całkowicie zerwany.

Uważamy, że do czasu załatwienia powyższej sprawy, „Jedność Rybacka” mogłaby korzystać z usług wspomnianego warsztatu sieciareńskiego.



Coś o ulepszeniach

— Stóre drzewa, choć legną, ale ich pnie wszęskimś sęlamę trzymają się zemie. Trzeba ich mocą wērēwac. Tak samo je z tobą...

Tu szęper choć mu przerwac, ale Antón powstrzymōł go ręką.

— Daj mnie skończēc. Jō ciebie nie chcę złe, ale jedno powiem: to co tē przed szterkę rzekł, pōchniało sknerstwē!

— Jō nie mēślōł to tak mōże — starōł się bronie szęper.

— To je równo, ale posłēcho dalej! Dō jesz na swiece i to na nieszczęściē tēż miēdzē rēbōkamē takēcō lēdzy, co to bē wszętko chcelē dō siebie. Nierōz na jakimś kutrze coś ulepszą, abo choć prze secy, ale tē tēż trzymają to tak, jakbē to bēła wiēlgō tajemn.ca państwo-wō! Nie chcą się z tym wejawić. Le dō siebie, le dō siebie! Jakbē miele strach, że kiej bēdzē wiēcēj rēbē, tēdē sę jēj nie pozbada. Tak nie je — czym wiēcēj, tym lēpij! Jō ciebie rzekę le tēl: kto tak postąpiō, ten je sobką i sknerą. Po drēgiemu to tēż nie je po lēdzku! Sromota bē takim mogła bēc! — corōz to głosniēj wadził Antón aż przestōł.

— Ale cē mie wzięł! — rzekł miętolac pipē w rękę.

Szęper szterk sedzōł i nēc nie gōdōł. W końcu jednak sę rēszył.

Dōł jes mie mōże pērznę za hardzo, ale to nic — zaczął smięjąc sę pod wāsę. — Tē mōsz prōwdę. Musimē jak nōwiēcēj sobie pomagac. To znaczy mōm na mēśli wszętki ulepszenia. Tēdē robota bēdzē lepszō, a tēż rēbē bēdzē przez to wiēcēj!

Tak to Antón dogōdōł sę ze swoim szępra. Temu to szedi dōdom raznym krokē.

Jedno jesz go trōpiō:

— Kiejbē tak wszętkē sę do tego wzięł tak „od serca”, tēdē bē robota szła tēż raznij! Sobce i sknerzē w žęcym przeskōdzają zamiast pomagac!

Ale na szczęści je ich corōz mniēj.

WROSZÓW STASZK

Wiatr gwizdōł letko, kiej Antón zdązōł dōdom. Zalatywało wędzoną rēbą i karzēną. Jak to czasē leca! Gdiesz ostalē tē czasē puklowanigo po swiece ryb w karzēnach? Wanożk sę nierōz nad tym zastanōwiōł; pamiętōł jesz dobrze, jak mōtōrē corōz to bardziej robiłē robotē rēbacką lżejszā dōl zrobiałēch rēk.

Le jedno mu sę nie podobało — niektērny drēchowic. Zdōrzało sę coś takiōgo nawet u jego przējacelōw. Tak tēż bēło dzis.

Antón szedił prawie od szępra z kłērnym kompłowōł. Był zdenerwowōny, ale tēż dopiāj swojōgo — przekonōł drēcha o swoji prōwdzē, ale tēż o prōwdzē w žęcym, jak to nazywōł. Nie mōgł nigdē rozmiōc, że lēdze nierōz mēślā, że „dōł nich nie starczy”, że bēlēbē oni miele, a reszta nie je wōżnō. Antóna, w wypōdku spotkanigo sę z takim cymś, piorēnē bralē!

A u szępra bēło to tak:

Pochwōlił sę szęper Antónowi nowym swojm „sposobē” na łowieni. Wēłōżył to mu doku-mēntnie i z wszęskimē przy-czynamē, jakie skłōdają sę na to, że ju dwa razē prēwziōł wnet jesz rōz tēli co drēdzē. Wanożk sedzōł i kiwōł z uznanim głōwā.

— To je dopiērē chłop! — mēślōł pēkając pipē.

Byłbē mu nawet dōł pōrē razy tēż popēkac, ale ten narōz rzekł:

— O tym nikt nie wiē! I tē nē rozpōwiadō nikomu!

Antón prēzdrzōł sę niespokōjno.

— A nibē to czemu?

— Ko temu...

Chcōł jesz gadac, ale wezdrzōł na Antóna i jāj mu mōrwōi przesłē! Zdzēwiōł sę porządno, bo Wanożkowi po lēsenie „piorēnē lōtalē”.

Tymczasē Antóna po prōwdzē zaczęłē piorēnē brac. Jedynie to, że z szępra żelē jak dwaji braca, pomogłō mu opanowac sę. Zaczāł tēdō, przerywając szępro-wi.

(3)

Izabella Trojonowska

KUTER „Anna”



Odpowiedzi REDAKCJI

Ob. CZESŁAW ZATORSKI — ŚWI-
NOUJSCIE. — Po zbadaniu poruszo-
nej przez Was sprawy w terenie uwa-
żamy, że nie macie podstaw do
żądania sprostowania na łamach
naszego czasopisma.

Ob. EUGENIUSZ MAYBAUM —
GDYNIA. — W związku z Waszą pro-
pozycją zawiadamiamy, że redakcja
nasza dokonywuje wszelkich tłumaczeń
we własnym zakresie.

Ob. P. KR. — KOŁOBRZEG. —
Zupełnie niepotrzebnie się lekacie.
Specjalna Uchwała Prezydium Rządu
chroni korespondentów robotniczych
przed ewentualnymi przykrościami ze
strony przedsiębiorstwa. Możecie więc
pisać do nas dużo i szczerze o wszyst-
kich Waszych osiągnięciach i bolącz-
kach, bez obawy o jakiegokolwiek kon-
sekwencje.

Ob. A. B. — KOSZALIN. — Na-
desłany przez Was materiał jest is-
totnie bardzo ciekawy. Nie możemy
jednak umieścić go w naszym tygod-
niku, gdyż jest trochę za obszerny.
Przesyłamy go Wam do ewentualnego
opracowania w formie krótkiej notatki.

Ob. ZYGMUNT KWASNIEWSKI —
WROCŁAW. — Skarżycie się, że
macie trudności w zakupowywaniu ko-
lejnych numerów naszego tygodnika.
Radzimy zgłosić zamówienie na pre-
numeratę. Nr konta, na które należy
wplacić: PKO Gdynia Nr XI-55380/431.
Opłaty należy uiścić na 10 dni przed
okresem zgłoszonej prenumeraty. Mo-
żemy Was zapewnić, że Dział Zbytu
Wyd. Komunikac., który zajmuje się
kolportażem naszego tygodnika, dołoży
wszelkich starań, by kolportaż prze-
biegał sprawnie i szybko, a Czytel-
nicy byli zadowoleni.

Z ASTAL go zdrowego, ale
jeszcze bardziej postarza-
łego przez tę noc. Her-
man gadał tylko o łodzi. Nie
może przeboleć... Pytał czy da
się ją jakoś wyciągnąć?

— Gorzej pewnie z Józefem —
myślał — Nalykał się wody. Le-
dnie go do życia przywrócili. —
Ale nie śmiał zejść do Labudów.

Coprawda cztery lata minęły
od klótni z Anną. Nawet już nie
czuł do niej żalu. Ale ona jakby
umyślnie go unikała, nie chciał
więc się narzucać. Gdyby po-
szedł odwiedzić Józefa mógłby
ją zastać w domu...

— Nie, nie pójdę — posta-
nowił.

Skręcał już w błotnistą, nie-
zabrukowaną uliczkę kolonii ry-
backiej, kiedy zatrzymał go ko-
biety głos.

— Antoni!
Obejrzał się. W sylwetce bieg-
nącej w jego kierunku dziew-
czyny poznał Annę.

— Antoni — spod ciepłej, weł-
nianej chusty wyryły się
kosmyki włosów połyskujące zło-
to w słabym świetle ulicznym.



Rozwój koła sportowego przy PPIUR „Kuter”

W październiku ub. roku powstało
przy PPIUR „Kuter” w Darłowie
koło sportowe „Kolejarz”. Działal-
ność koła ograniczyła się jedynie
do... wyboru zarządu. Po prostu pra-
cownicy nie wierzyli w możliwość
powstania klubu sportowego, nie wie-
rzyli w to również niektórzy człon-
kowie zarządu. Ten bierny okres
trwał do stycznia bieżącego roku,
kiedy to — dzięki ofiarnej pracy
sekretarza zarządu Bronisława JASIE-
WICZA oraz członków koła: Wła-
dysława EJSMUNTA, Stanisława
PIŁATA i Jerzego WACHOWIAKA,
jak i pomocy Rady Zakładowej i Dy-
rekcji przedsiębiorstwa — w Koło
wstąpiło życie.

Obecnie młode Koło „Kolejarz”
rozwija się pomyślnie, zwiększając
z dnia na dzień ilość członków. A
warunki rozwoju dla sportu są w
„Kutrze” dobre. Rada Zakładowa od-
dała już do dyspozycji Koła dwie
duże sale w budynku świetlicy. Re-
montuje się dla sportowców dalsze
pomieszczenia (dwa pokoje oraz ła-
zienkę z natryskami).

Obecnie w lokalu Koła odbywają
się treningi siatkówki i tenisa sto-
lowego. W stadium organizacyjnym
są sekcje: piłki nożnej i lekkiej at-
letyki.

Duże zasługi w tak pomyślnym
rozwoju Koła ma Rada Okręgu „Ko-
lejarz” w Słupsku. Śledzi ona uważ-
nie pracę Koła darłowskiego i zawsze
przychodzi z pomocą, zasilając Koło
sprzętem sportowym i udzielając rad.

Kazimierz HINC
korespondent.

Rybný obwód ochronny w rejonie Świbna

Rozporządzeniem Ministra Żegluga-
rstwa z dnia 9 września 1952 r., ogłoszonym
w Dzienniku Ustaw Nr 39 z dnia 27
września 1952 r., ustanowiony został
rybny obwód ochronny w Zatoce
Gdańskiej przed ujściem Wisły w re-
jonie Świbna. Granice obwodu są na-
stępujące: na południe 940 km biegu
Wisły, na wschódzie i zachódzie
linia brzegu, na północy linia łączą-
ca głowice oba falochronów. W gra-
nicach tego obwodu ochronnego
wzbronione jest wykonywanie wszel-
kiego rybołówstwa na przestrzeni
całego roku.

Rozporządzenie zabrania łowienia
łososi i troci w czasie od 15 kwietnia
do 31 maja i od 1 grudnia do 15
stycznia na obszarze wodnym, ograni-
czonym na północy linią równoległą
do linii łączącej krawędzie falochronów
przy ujściu Wisły w rejonie Świbna,
biegnącą od niej w odległości 1 km
w głąb morza — na wschódzie linią
biegnącą w odległości 1 km od praw-
ej głowicy falochronu — na zachód-
zie linią biegnącą od brzegu prostopa-
dnie do granicy północnej tego ob-
wodu w odległości 1 km od lewej
głowicy falochronu.

Rozporządzenie weszło w życie z
dniem ogłoszenia. [kk.]

— Antoni! — Stała przed nim
z opuszczoną głową, zadysza-
na, z trudem chwytająca oddech.

— Ja chciałem ci podziękować,
żeś uratował Józefa.

Chłopak milczał. Był zasko-
czony. Anna po chwili wahania
ciągnęła:

— Chciałam ci jeszcze pro-
sić, Antoni... żebyś mi nie pa-
miętał tego co wtedy, przy mo-
ście powiedziałam... Ja już od
dawna wiem, że to nieprawda.

Ty jesteś dzielniejszy i uczci-
wszy, niż niejeden z tych, co tu
się urodzili. Ja ciebie unikałam
tylko dlatego, że nie wiedzia-
łam jak ci powiedzieć, żebyś się
nie gniewał za tamto. — Ostat-
nie zdanie wyrzuciła z siebie
jednym tchem i zamilkła niepew-
na, co jej odpowie.

— Anna — dziwnie miękko
wymówił jej imię. Zaskoczona
uniosła głowę.

— Nie ma o czym pamiętać.
Byliśmy dziećmi. A i ja ci wte-

dy dokuczyłem. I ty mnie mu-
sisz tamte drwiny zapomnieć.

Spojrzeni sobie w oczy. Jego
wzrok miał tak dziwny wyraz,
że dziewczyna poczuła, jak krew
nabiegła jej do policzków, po-
kryła czerwienią czoło, całą
twarz. Wyciągnęła rękę.

— To nie gniewasz się?

— Nie. A ty?

— Nie ma za co.

ROZDZIAŁ V

— Nic się nie da zrobić —
referent Banku Gospodarstwa
Krajowego bezradnym gestem
rozłożył ręce. — Mówiłem wco-
raź z naczelnikiem. Powiedział,
że miesiąc zwłoki mieliście już
przyznany i drugi raz wam ter-
minu nie odroczy.

— Żeby tak do sezonu śledzio
wego chociaż. Jeszcze miesiąc

— nie ustępował Antoni. — Bo
teraz to tylko szprota przywo-
zimy, a tak za niego płacą, że
człowiek chętniej by z powro-
tem do morza wrzucił, niż
sprzedawał. Szkoda w ogóle
pracy.

— Ja wiem, ja wiem. Gdyby
to ode mnie zależało to napew-
no przesunąłbym wam termin.
Ale zrozumcie, naczelnik decy-
duje. — Spojrzał spod okularów
na rybaka. — Nie wy sami ma-
cie takie kłopoty. Tu już wielu
się zgłaszało — dodał jakby
chcąc go pocieszyć.

— To albo jutro wpłacić, albo
zabieracie kuter?

— Nie ja, bank — pokiwał
głową referent.

(C. d. n.)

Kobiety z »Odry« przyspieszają realizację planu przedsiębiorstwa

W Swinoujskiej Bazi Rybac-
kiej pracuje dużo kobiet. Nic
więc dziwnego, że Zarząd Rady
Kobiet chciał, by dzień 8 marca
obchodzony był uroczystie.

Zwołano zebranie kobiet, aby
wspólnie ustalić program obcho-
du: podjęcie zobowiązań, zor-
ganizowanie akademii, zabawy
itp. imprez. Wezwanie Rady Ko-
biet pierwsze podjęły pracow-
nice księgowości. Postanowiły
one sporządzić roczny bilans
do dnia 8 marca, to jest na 22
dni przed terminem. Wykonanie
tego zobowiązania wymaga du-
żo wysiłku w ciągu kilku tygo-
dni — trzeba siedzieć nad
książkami dzień w dzień do póź-
nego wieczora.

Trudniej szło wciągnięcie do
akcji pracownic fizycznych. Na
dwóch kolejno zwołowanych ze-
braniach frekwencja ich była
minimalna. Zaczęto więc orga-
nizować narady w poszczegół-
nych grupach pracownic. Wpraw-
dzie Zarząd Rady Kobiet miał
z tym dużo kłopotu, ale wyniki
nie kazały czekać na siebie.

Pracownicy działu przetwór-
czego i przeładunkowego posta-
nowiły zostać po pracy i pomóc
przy wyładunku ok. 40 ton ryby,
którą właśnie przywiózł s/t
„Podlasie”. Inicjatywę tego czy-
nu dały znane przodownice pra-
cy Bernadetta WIDULINSKA i
Irena FASZCZA.

Jak powiedziały — tak zrobi-
ły: s/t „Podlasie” wyładowano
w kilka godzin po przybyciu
statku do nabrzeża. Ryba wy-
patroszona i oczyszczona jeszcze
też nocy odeszła do Warszawy,
Katowic i innych miast.

Ale nie tylko zobowiązaniami
produkcyjnymi postanowiły ko-
biety uczcić dzień swego świę-
ta. Nie zapomniały o rozrywkach
kulturalnych. Urządzą one dla
wszystkich kobiet uroczystą aka-
demię i wspólną herbatkę. Refer-
at na akademię opracuje ob.
POMIERSKA, część artystyczną
przygotują: ZURAWSKA, PE-
TRYKA i SOBOLEWSKA. Zor-
ganizowaną wieczoru towarzys-
kiego podjęły się KULIKOWA
i PODWARTASIEWICZ.

Kobiety zobowiązały się rów-
nież do podnoszenia swego
uświadczenia politycznego i
ideologicznego poprzez systema-
tyczne uczęszczanie na zebrania
szkoleniowe.

Jakie znaczenie ma przykład
ogółu, świadczy najlepiej nastę-
pujący fakt: W trakcie podejmowa-
nia zobowiązań Urszula ZIE-
JA jakając się i czerwieniejąc
powiedziała: „Ja będę odtąd do-
brze pracować”. A Zieja należa-
ła do najgorszych pracownic.
Już na drugi dzień po zebraniu
zabrała się tak dzielnie do ro-
boty, że zapakowała 34 beczki
śledzi, osiągając 425 proc. nor-
my. Trudno przychodzi jej utrzy-
manie większego tempa pracy,
ale teraz już się ona nie cofnie.

W ten sposób — oddziaływując
na mniej czujne w pracy i życiu
społecznym jednostki — kobiety
Bazy Swinoujskiej przyspieszają
realizację planu przedsięwzię-
cia.

St. PERKOWSKI
korespondent

Szyper Rybka i jego przygody

FATALNY REJS

rys. E. KARTOWSKI

21



Cała uszczuplona załoga, zaalarmo-
wana przez Ciepłego i prawdziwie
prerażonego Rybkę, rozpoczęła jesz-
cze raz drobiazgowo poszukiwania za-
ginionego w sposób niewytłumaczony
towarzysza.

Czyż tu jednak można było prze-
prowadzać wielkie poszukiwania?

Przestrzeń nawet większego kutra,
to przecież tylko kilkanaście metrów
wzdłuż i około 4 metrów wszerz.



Kręcili się też raczej bezradnie po
pokładzie, po kilka razy z rzędu za-
glądając w to samo miejsce. Poszuki-
wali w maszynowni, zaglądali kilka-
krotnie do sterówki. Nigdzie jednak
nie było śladu zaginionego. Było to
zupełnie beznadziejne poszukiwanie,
wszystko bowiem wskazywało na to,
że chłopca nie ma już na kuterze.



Nie chcieli jednak dać temu wiary,
coraz bardziej oceniając dotkliwą
stratę, jaka ich spotkała. Teraz dopie-
ro przypomnieli sobie wszystko dobre,
co im w okresie wspólnej pracy na
kuterze oddziałł Ksander. Mateusz
ryczał po prostu z żalu, zanosząc się
jak mały, skrzywdzony chłopiec.

— Jeszcze dziś życie mi uratował...
a sam... biedny... — i wycierał ha-
jaśliwie nos, to w jeden, to w drugi
rękaw swetra.



Rybka zaciskał tylko mocno trzy
zęby na cybuchu fajki, pot pokrył
mu czoło, a po potężnym nosie po-
częły spływać, jakież podejrzan-
e kropki... Czyżby łzy?

Ciepły przysiadł na pęku lin w
części dziobowej i zatopił obie dłonie
w rozrżnięte włosy. Poza żalem, jaki
odczuwał z powodu utraty dobrego,
posłusznego i koleżeńskiego towarzy-
sza, odczuwał się w nim sumienie.
Przecież to on miał wachtę, gdyby
nie spał... (c.d.n.)

Wydawca: „Wydawnictwa Komunikacyjne” Warszawa. — Administracja: „Wydawnictwa Komunikacyjne” Oddział Morski, Gdańsk - Wrzeszcz, Al. Wojska Polskiego 13, tel. 411-98.
Redaguje kolegium. Redakcja: „Rybak Morski” — Gdynia, Waszyngtona 34, pok. 7, I piętro, telefon 19-51—54, wewn. 35, Sekretariat Redakcji — 15-97.

Prenumerata kwartalna — 4,80 zł, półroczna — 9,60 zł, roczna 19,20 zł. — Cena pojed. numeru — 40 gr.
Druk: Gdyńska Drukarnia Dzielowa, Gdynia, Mściwoja 9. — Ark. druk. 1,5, papier druk. sat. — V/A1/60. — Nr zam. 701. — Druk ukończono 26. II. 53 r. — W-4-11520.